

# Przywrócić użytkowość norowców

Rozmawiamy z **Filipem Marchwickim**, hodowcą i właścicielem Rani, Radzy i Riki „Leśna Furia” – trzech najlepszych jagdterierów sezonu 2014/2015 wyłonionych w zeszłorocznych biesiadach norowców.

## Jak długo zajmujesz się psami i czy od początku były to jagdterierzy?

Myślistwem zacząłem się interesować, gdy poznałem swoją ukochaną żonę. Członkowie jej rodziny – ojciec i wujowie – należeli do grona myśliwych i to właśnie oni wciągnęli mnie w łowiectwo. Teść od niepamiętnych lat polował na lisy. W tamtych czasach rasowych psów było jednak mało. Dominowały kundły wymieszane z rasami myśliwskimi. W 1993 r. za symboliczną złotówkę nabyłem pierwszego kundelka, z którym jeździłem na lisy z teściem. Tak rozpoczęła się moja przygoda z psami norującymi.

Pierwszego rasowego jagdteriera kupiłem przeszło 10 lat później od Leszka Stachowiaka. Była to Funia „z Drzewiec” urodzona w 2004 r. Polowałem już z nią, gdy miała 10 miesięcy. Koledzy, którzy zapraszali mnie na stogi, nie mogli się nadziwić, że taki młody pies wygania lisy. Niestety wkrótce po tym, jak osiągnęła rok, zginęła w tragiczny sposób. Później pojawił się Wasyl. Wziąłem go bez większego zastanowienia, żeby wypełnić pustkę po Funi. Okazało się jednak, że to niewypał! Pies mimo niedużych rozmiarów w ogóle nie chciał się brać do roboty.

W latach 2009–2012 byłem także współwłaścicielem Farao Juniora vom Asstraata, który w 2010 r. uzyskał tytuł najlepszego teriera w cyklu biesiad norowców. Potem sprowadziłem z Węgier sukę Kopaszfalvi Cunami. To ze skojarzenia dwóch wyżej wymienionych psów otrzymałem tę niesamowitą zeszłoroczną trójkę: Rani, Radzę i Rikę (kolejność według uzyskanych lokat w rankingu biesiad 2014), już z polskim przydomkiem mojej hodowli „Leśna Fu-

ria”. Uplasowały się one na trzech pierwszych miejscach w ubiegłorocznym cyklu biesiad norowców.

Dodam, że w zeszłym roku odbyło się jeszcze jedno spotkanie z udziałem psów norujących w Polsce. Otóż Klub Niemieckiego Teriera Myśliwskiego przy ZKWP po raz pierwszy zorganizował Klubowy Przegląd Norowców. Wygrała go również Rani „Leśna Furia”.

**Było to dość spektakularne osiągnięcie. Taki wynik – trzy psy z jednej hodowli w czołówce – nie zdarzył się wcześniej w 16-letniej historii biesiad. Nie czekałeś długo na rezultaty swojej pracy.**

W hodowli potrzeba dużo szczęścia. Farao Junior krył wiele sukcesów, ale potomstwo nigdy nie było rewelacyjne. Jedne psy pracowały lepiej, inne gorzej, aż tu



Filip Marchwicki i Rani „Leśna Furia” - zwyciężczynie ubiegłorocznych biesiad

Arch. Filipa Marchwickiego (5)



nagle zupełnie niespodziewanie urodziła się tak wyjątkowa trójka.

Ktoś zwrócił mi kiedyś uwagę, jak mogę porównywać się np. z hodowlą „z Króliczego Dołka”, mojego dobrego i cenionego kolegi Zbyszka Niedzielskiego, która istnieje przeszło 20 lat i ma duży wpływ na kształtowanie jagdterierów w Polsce, podczas gdy ja założyłem hodowlę z psów importowanych w 2011 r., szybko osiągnąłem sukces i się nim szczycę. Zgadzam się, że „Króliczy Dołek” był, jest i pewnie jeszcze długo będzie potęgą, ale ja nie chcę czekać kilkudziesięciu lat, żeby mieć dobrze pracujące psy. Po prostu skorzystałem z gotowego materiału. Obecnie większość krajowych hodowli jagdterierów opiera się na importach. Trzeba było je sprowadzić, aby ruszyć z kopyta. Teraz nadszedł czas na obserwację efektów. Na biesiadach sprawdzamy, czego się dochowaliśmy. Nikt nie jest w stanie jeździć po całej Polsce na polowania i obserwować, jak pracuje dany czworonóg. Dziś tylko i wyłącznie biesiada potrafi zgromadzić sporą liczbę psów (30–50) oraz zweryfikować je pod względem użytkowym.

### Jakie są losy Twojej wyjątkowej trójki?

Polowałem z nią przez ostatni sezon. Z dwoma psami udało się w tym czasie pozyskać ok. 70 lisów. Niestety Rani odniosła na tyle poważną kontuzję, że nie zabieram jej już ani w łowisko, ani na biesiady. To wielka strata, bo rewelacyjnie się zapowiadała. Rika natomiast na początku sezonu została sprzedana myśliwemu, który wykorzystuje ją jako dzikarza. Podobno sprawdza się w tej roli, chociaż nigdy wcześniej nie miała do czynienia z czarnym zwierzem. Radza z kolei wciąż poluje ze mną i odnosi spektakularne sukcesy na polowaniach oraz na międzynarodowych konkursach. Mimo młodego wieku w swoim dorobku ma już dwa CACIT-y!

### Czy na bazie Twoich doświadczeń w hodowli i polowaniu możesz powiedzieć, że dobry użytkowy norowiec powinien się cechować dużą ciętością?

Moim zdaniem, podzielanym zresztą przez część kolegów, psy do polowania wcale nie muszą być bardzo twarde –



II Świątokrzyska Biesiada Norowców, Kunów, 12 lipca 2014 r. – I miejsce Rika „Leśna Furja”, IV miejsce Rani „Leśna Furja”, V miejsce Radza „Leśna Furja”

z przeciętnym również da się polować. To nieprawda, że norowce, które na biesiadach robią tylko chwyty gardłowe lub pysk w pysk, zawsze będą to powtarzały w łowisku. Przekonałem się o tym na przykładzie Radzy, który w sztucznej norze regularnie wykonuje chwyty. Polowałem z nim cały miniony sezon i nie wstydzę się powiedzieć, że w terenie niejednokrotnie szczekaniem zmuszał lisa do opuszczenia kryjówki. Ale trzeba wyraźnie zaznaczyć, że polowanie i sztuczna nora to dwie różne „bajki”. Jeśli chce się zachować duży potencjał



Radza „Leśna Furja”

użytkowy psa, według mnie na sztucznej norze musi on pokazać twardą, zdecydowaną pracę (wygonienie, chwyt), która pozwoli na ocenę jego walorów hodowlanych.

### Przy takim czworonogu polowanie upływa na rozbieraniu stogów...

To nieuniknione nawet przy słabszych psach. Norowiec ma przełamać opór drapieżnika i go wygnąć lub – kiedy ten nie daje za wygraną (co dzieje się nawet w ponad połowie przypadków) – zdławić. Rozmawiałem ostatnio z dwoma kolegami narzekającymi, że przy moich czworonogach zawsze trzeba otwierać stogi albo kopać. Oni sami zaś w ogóle nie uznają psów rasowych i mają kundelki, które ich zdaniem pracują dobrze. W stóg wpuszczają ich po kilka naraz, często blokując wyjście, a co za tym idzie – uniemożliwiając ucieczkę lisa. Psy te są jednak na tyle słabe, że nawet w parze nie potrafią dać rady rudzielcowi i po prostu odpuszczają. To bardzo zła praca zarówno norowca, jak i menera. Lis uczy się, że z psem można wygrać, i nie chce przed nim uciekać, tylko podejmuje walkę. Ja tak nie poluję. Moje czworonogi pracują w pojedynkę. Potrafią z jednego stogu wygonić aż cztery lisy. W ten sposób staram się skutecznie eliminować drapieżniki ze środowiska. Ale też nie za wszelką cenę. Uważam, ▶





Osiem lisów wypędzonych przez jednego psa – Radzę „Leśna Furia”

że przyzwolenie na odstrzał lisów w okresie wychowu młodych jest mimo wszystko tak samo wątpliwe etycznie jak zgoda ministerstwa na pozyskiwanie loch prowadzących i ciężarnych. Przez lata wpajano myśliwym, że nie wolno tego robić. Na szczęście większość kolegów wykazuje w tym względzie duży rozsądek. Sezon polowań na lisy trwa na tyle długo, że swobodnie można sobie z nimi poradzić, nie skazując niedolisków na śmierć głodową. Należy z dumą podkreślać, że jesteśmy myśliwymi, ale nie strzelamy do wszystkiego, co się rusza. Musimy przestrzegać pewnych zasad i przekazywać je swoim dzieciom, aby te w przyszłości nie wstydyli się swojej pasji i mogły się określać godnym mianem prawego myśliwego.

#### Jakie cele stawiasz sobie w hodowli?

Odpowiedź nie jest prosta. Do hodowli chcę mieć psy twarde. Z nich mogą się starać wyłuskać osobniki, które przekażą pożądane przeze mnie cechy. Spójrzmy na foksteriery, welshe czy parsony – u tych ras geny stojące za użytkowością już zaginęły lub znajdują się na wymarciu. Wciąż poszukujemy dobrych jamników woszczokowłosych. Weźmy przykład Pawła Lisiaka [hodowla Anons FCI – przyp. red.] – cały czas usiłuje znaleźć osobnika, który będzie bił na oślep. To

nie będzie odpowiedni pies do polowania, ale może po pokryciu nim właściwej suki uda się otrzymać potomstwo, które odziedziczy chociaż 70–95% twardości rodzica. Rzadko kiedy uzyska się 100%. Nasze działania wynikają z tego, że w pewnym momencie utraciliśmy użytkowe cechy psów myśliwskich. I bardzo ciężko to teraz odbudować. Również jagdteriery musieliśmy ratować osobnikami importowanymi.

W swojej hodowli próbuję kryć czworonogi wysoko postawione, aby uzyskać jak najlepsze szczenięta. Jak wspomniałem, nie chodzi jednak o wyhodowanie psa wariata, ale o takiego, który będzie myślał. Jagdterier musi umieć się wycofać, nie może iść na samozagładę.

**Wydaje się, że te wysiłki powinny zostać docenione. Choćby dlatego, że w licznych rejonach wciąż w pocie czoła odbudowuje się populacje zajęcy i kuropatw. A do ich ochrony potrzebne są dobre norowce.**

Sporo programów restytucji zwierzyzny drobnej to fikcja. Wmawia się nam, że mamy polować z psami na lisy, bo zwiększa się stany kuropatw, bażantów czy zajęcy, ale z drugiej strony w szkoleniu preferuje się krajowy regulamin norowców, który w ogóle nie przygotowuje psa, nie pozwala na ocenę jego

wartości. Praktycznie wszystkie czworonogi pokazane na biesiadach na polskim konkursie norowców (z rondem) bez trudu zdobyłyby dyplom I stopnia. Natomiast psy startujące na tychże konkursach mogą tylko pomarzyć o zaliczeniu biesiady, chociażby na ocenę dostateczną. Dlaczego o tym mówię? Ponieważ, jak to w życiu, o ważnych sprawach dla polskiej kynologii decydują teoretycy niemający nic wspólnego z praktyką. To smutne, ale prawdziwe.

**Dlatego organizuje się biesiady. Chodzi w nich o to, żeby właściciel zobaczył, co potrafi jego pies i jak zachowa się w konfrontacji z lisem.**

Zgadza się. Niestety niektórzy czynią zarzut z uczestnictwa w biesiadach. Próbuję rozmawiać z częścią kolegów, ale są tak przekonani do własnego zdania, że trudno się przebić z innymi poglądami. Chociaż widzą, jak jest naprawdę. Sami niejednokrotnie prezentują swoje czworonogi na konkursie opartym na polskim regulaminie, a trenują je na zasadach słowackich. Tak jak się to robi na biesiadzie.

Żeby weryfikować użytkowość psów i uzyskać wiarygodne certyfikaty, musimy jeździć za granicę, po 500–700 km w jedną stronę. A nasze władze zachwycają się rezultatami z konkursów prze-



prowadzanych według regulaminu PZŁ. Tłumaczą się, że ustępstwa wynikają z nacisków organizacji „zielonych”. Ale przecież my, myśliwi, też stanowimy niemałą siłę.

Pomagam w obsłudze nory w Godurowie [ZO PZŁ w Lesznie – przyp. red.]. W konkursie bierze tam udział zaledwie kilka psów. Łowczy okręgowy kiedyś spytał mnie, dlaczego nie przyjadę ze swoimi terierami. Odpowiedź brzmi: bo to mija się z celem. Po co mam puszczać psa do nory, w której zabrania się mu kontaktu z lisem? Takie doświadczenie nie jest w żaden sposób przydatne ani mnie, ani mojemu czworonogowi w rozwoju jego użyteczności. To jedynie kilkunastominutowe niepotrzebne stresowanie lisa.

Dla przykładu, w 2008 r. przed rozpoczęciem sezonu na rudzielce pojechałem na Regionalny Konkurs Pracy Norowców do Godurowa z jednym z zakupionych wówczas terierów. Zdobył tam najwyższe noty i dyplom I stopnia. Super, nie mogło być lepiej! Natomiast gdy zabrałem go na polowanie, po dwóch ostrych starciach z lisem nie chciał już w ogóle wchodzić do stogu.

Nasza kynologia myśliwska idzie w złym kierunku – za chwilę zabronią nam wszystkiego. I PZŁ się do tego przykładają. To przykre, że Związek nie jest nastawiony na kynologię. Trzeba zacząć otwarcie o tym mówić. Nie wykorzystuje się możliwości, jakie dają kursy dla nowo wstępujących. Młodym myśliwym powinno się wbijać do głowy, że aby strzelać do zwierza, należy mieć psa przygotowanego do polowania.

### Wróćmy do Twojej hodowli. Jak wygląda teraz i jakie są Twoje najbliższe plany z nią związane?

Obecnie mam sześć psów: wspomniane wyżej Radzę, Rani i roczną Sisi oraz najmłodszego czekoladowego jagdteriera Totka – wszystkie z przydomkiem „Leśna Furia”, a także ich matkę Kopaszfalvi Cunami i Kaposvolgyi-Bator Emmę (obie suki mają węgierskie pochodzenie).

Przed wszystkim zamierzam polować. Nie chcę dać się wciągnąć w rywalizację między hodowcami jagdterierów, chociaż ciężko jej uniknąć. Powinna to jednak być rywalizacja koleżeńska, w której umiemy uznać wygranego, posiadacza najlepszego psa w danym sezonie. Niestety tego brakuje. Niemal każdy hodowca ma swój obóz. Zazdrość i zadufanie rozbijają nas od środka. Nie

powinno działać się tak jak teraz, że spotykamy się za granicą albo nawet na biesiadach w Polsce i nie potrafimy ze sobą rozmawiać. Część myśliwych przez tę atmosferę się wycofała lub zamierza zrezygnować z hodowli jagdterierów. Zdarzają się też typowi karierowicze – pokazują się na biesiadach, dopóki ich pies wypada dobrze.

### Polujesz z psami w całym kraju. Jak jest odbierana ta forma łowów?

Różnie. Jednym się to podoba, a innym – nie. W leśnym obwodzie koła, do którego wstąpiłem w 2004 r., istniało zaledwie parę stogów, które opolowywałem. Gdy udało mi się strzelić na nich kilka lisów, pojawiły się zarzuty, że wprowadzam zamęt w łowisku. Moim kolegom nie podobało się, że nagle znalazła się osoba, która potrafi pół dnia jeździć wyłącznie za jednym rudzielcem. Chociaż nie wchodziłem nawet do lasu. Poruszałem się tylko po polach. Dziś to postrzeżenie zmieniło się na lepsze.

Polowanie z norowcem na lisy jest dla pasjonatów. Widzę to po ludziach, których zaprasza się na tego typu łowy. Przykro mi to zauważyć, ale jedynie mniejsza część kolegów myśliwych podchodzi do takiego polowania sumiennie i z odpowiednim szacunkiem. Pozostali zaś stoją przy stogu z dubeltówką na ramieniu, czekając w przekonaniu, że jak wyleci lis, to zdążą zdjąć broń i strzelić. W rzeczywistości uda się im co najwyżej odprowadzić go wzrokiem. Inna sytuacja – myśliwi rozmawiają między sobą, wychylają się. Łowy na lisy uważają za dobrą zabawę. Na zbiorówce wszyscy przestrzegają dyscypliny, znają regulamin i się pilnują, tymczasem gdy polują na stogach, nie podchodzą poważnie do psa i jego ciężkiej pracy, a często również do jego właściciela. Koła, które wsiedlają zwierzynę drobną, mają jeszcze świadomość, że trzeba walczyć z drapieżnikami. Śmieszne jest natomiast żądanie od gości opłaty za wydanie odstrzału na drapieżniki, czego również doświadczyłem.

### Dziękuję za rozmowę.

*Rozmawiał Adam Depka Prądziński*

*Filip Marchwicki prowadzi Hodowlę Niemieckich Terierów Myśliwskich „Leśna Furia”. Więcej informacji na jej temat można znaleźć na stronie [www.jagdterier.eu](http://www.jagdterier.eu)*



PIONKI

FABRYKA AMUNICJI MYŚLIWSKIEJ

Jesteście gotowi, by rozpocząć sezon na bażanty?!



Fabryka Amunicji Myśliwskiej FAM-PIONKI poleca idealną do polowań „na pióro” amunicję myśliwską FAM śrut nr 5, dostępną w naważkach 28 g, 32 g, 34 g.



Szczególnie polecamy amunicję 32 g Plus z dodatkową naważką prochu, która zapewni większą moc i doskonałą skuteczność. O jej wyjątkowych możliwościach najlepiej przekonajcie się sami!

Darz Bór!



Polub nas na Facebooku  
<https://www.facebook.com/FAMPIONKI>

Tel. +48 48 385 23 42  
e-mail: [fampionki@fam-pionki.pl](mailto:fampionki@fam-pionki.pl)  
[www.fam-pionki.pl](http://www.fam-pionki.pl)